

Anna Tomczyszyn
Wydział Fizyki

Co by było fajnie mieć

antygravitacja

Ogromna, pusta przestrzeń aż po horyzont. Coś mi mówi, że nie ma odwrotu. Robię krok, drugi, trzeci, kolejny. Zaczynam biec. Nagle czuję- tak, wyraźnie czuję- tracę swój ciężar. Z każdym kolejnym muśnięciem stopą ziemi odbijam się coraz wyżej, wyżej... Błogi stan nieważkości obejmuje całe moje ciało. Niesamowite ! Ja...leczę!

-Kochanie, już prawie ósma !

Otwieram ciężkie powieki i widzę pochyloną nade mną mamę. Ech, więc to tylko sen.. Ale co, gdyby ten sen się spełnił ?

Pisarze s-f- szaleńcy? Czy może raczej- wizjonerzy? Mimo wielu badań dotyczących grawitacji oraz oddziaływania jej przeciwnego, mimo prób konstruowania latających, niezależnych od przyciągania ziemskiego urządzeń, większość naukowców odkłada antygravitację na półkę razem z UFO i Yeti. Czyżby zapomnieli oni, aby nigdy nie mówić „nigdy”?

Gdyby więc posiadać takie niewielkie urządzenie, zakładane na rękę jak zegarek, które byłoby źródłem „bąbla antygravitacyjnego”- sztucznie wytworzonego pola, w którym obiekty nie mają ciężaru i bezwładności, oraz niezależnego od pola grawitacyjnego naszej planety..? Bąbel ten amortyzowałby wszelkie wstrząsy, a poruszanie się w nim byłoby ciche i bezpieczne. Przy pomocy przycisków w „zegarku” można by regulować odległość od Ziemi i szybkość lotu. Sterowanie odbywałoby się przy pomocy ręk- boczne części pola zawierałyby specjalne czujniki ruchu, tak by np. skręcać pod takim kątem i z taką szybkością, jak tego chcemy. Gdybyśmy przypadkowo zasnęli, system pola od razu by to wyczuł i włączyłby sterowanie automatyczne, a następnie odstawiłby nas w bezpieczne miejsce. Ważne też, że temperatura w bąblu byłaby stała, nieważne na jakiej wysokości. W trakcie lotu moglibyśmy słuchać głośno ulubionej muzyki lub oglądać filmy na odtwarzaczu wmontowanym w bąbla. Nie można zapomnieć też o cybermapie i nawigacji. Co z prowiantem i ubraniem? Spokojnie, system odpowiednio dobrałby rodzaj posiłku do potrzeb organizmu, a także strój do panującej na zewnątrz pogody.

Ktoś zapyta- a co z granicami państw ? Otóż specjalne czujniki umieszczone na granicach od razu rejestrowałyby każde pole, które je przekracza oraz ID osoby wewnątrz bąbla.

Pojemność pola byłaby rzeczą zależną od nas samych. Wystarczyłoby zmienić ustawienia w zegarku... i gotowe!

Problem pojawiłby się jednak wtedy, gdyby taki „zegarek” dostał się np. w ręce dziecka. Aby się zabezpieczyć przed wysłaniem pociechy gdzieś w górne warstwy atmosfery, konieczne byłoby użycie kodu zabezpieczającego lub czujnika linii papilarnych.

Co oznaczałoby użycie takich „bąbli” ? Przede wszystkim, mniej spalin, zmniejszenie zużycia surowców energetycznych, brak konieczności budowania nowych dróg o coraz bardziej skomplikowanych nawierzchniach. Redukcję korków ulicznych. Sprawniejszą komunikację. Wygodę w podróżowaniu. Nie można jednak zapomnieć o ryzyku- „zegarek” wytwarzający wspomniane pole to tylko urządzenie, które czasem może zawieść i to w najmniej odpowiednim momencie. A wtedy

mielibyśmy zapewnioną darmową, bezterminową podróż po atmosferze lub właśnie brak jakiegokolwiek podróży. Konieczna byłaby więc zasada ograniczonego zaufania wobec takiego urządzenia, gdyż nie byłoby ono niestety niezawodne.

Czy wszystko to, choć przeczy naszym prawom fizyki, jest i będzie niemożliwe do zrealizowania? Mimo sceptycyzmu rzeszy naukowców wiele wskazuje na to, że... nie. Już w 1921 roku odkryto efekt Biefelda-Browna, czyli możliwość odkształcenia pola grawitacyjnego Ziemi przez przyłożenie wielkiego napięcia prądu elektrycznego do kondensatora. Podczas II wojny światowej istniało wiele doniesień o tym, iż Niemcy najprawdopodobniej, po wieloletnich badaniach i próbach, skonstruowali pojazd, który nie podlega sile grawitacji, używając do unoszenia się nieskończonego wiru powietrza. Od 1960 roku w ZSRR podjęto niezwykle intensywne badania zjawiska antygravitacji, a już w 1992 roku rosyjski uczonec, prof. Podkletnow stwierdził, iż podczas eksperymentów przeprowadzonych na uniwersytecie w fińskim mieście Tampere udało mu się częściowo zmniejszyć oddziaływanie siły grawitacji na przedmioty. Obiekty napędzane energią z niekończącego się naprzemian rozpadu i łączenia cząstek wody lub powietrza są wykorzystywane z sukcesem od lat m.in. przez lotnictwo strategiczne USA. Są też źródła, które podają, że antygravitację udało się wytworzyć dzięki silnemu promieniowaniu jonizacyjnemu (rozszczepianie soli metali ciężkich: rtęci i uranu), a także rozszczepianiu wody lub powietrza na zasadzie samoistnej implozji materii. Antygravitacja jest bowiem taką samą siłą jak grawitacja, tylko powoduje odpychanie, a nie przyciąganie masy. Wydaje się więc kwestią czasu, kiedy zostanie ona odkryta i zastosowana w praktyce. Badania i wciąż na nowo podejmowane próby dowodzą, że to, co kiedyś można było zamknąć jedynie w sferze dobrych powieści science-fiction, w niedalekiej przyszłości może stać się czymś naturalnym.

Faktem jest, iż postęp technologiczny jest ogromny i niezaprzeczalny, dlatego też nie można wykluczyć konstruowania w przyszłości maszyn latających lub urządzeń wytwarzających sztuczne pole, nie poddające się sile grawitacji. Można by też sięgnąć wzrokiem poza warstwy naszej ziemskiej atmosfery, gdyż logicznie wnioskując, dzięki np. antygravitacyjnym silnikom rakietowym podróże w kosmos nie byłyby już wielkim wyczynem, lecz codziennością. Pozostaje więc tylko mieć nadzieję, iż kiedyś będziemy mogli ze śmiechem stwierdzić, że w rzeczywistości droga do odkrycia i zastosowania antygravitacji była tak prosta, jak lot na Księżyc.